

Lekcja na pograniczu

Ta konferencja w Bytomiu Odrzańskim była próbą sklejenia polsko-niemieckich relacji tu, na dole. Skłoniła do pytania, skąd biorą się dziś wzajemne obawy



Polacy i Niemcy byli w dawnym kościele ewangelickim w Bytomiu Odrzańskim, gdzie dziś jest Schonaichianum

- Potrzeba takiej konferencji wynikała z naszej dyskusji we wrześniu 2021 r. Po odsłonięciu tablicy Jochena Kleppera na kamienicy, w której się urodził – wspominał na Polsko-Niemieckiej Lekcji Historii Jacek Sauter, burmistrz Bytomia Odrzańskiego.

Klepper to jeden z najwybitniejszych niemieckich pisarzy XX wieku, tworzył m.in. kościelne pieśni. Urodził się w przedwojennym Beuthen an der Oder. Był literacką gwiazdą.

„Kiedy władzę w Niemczech objęli naziści, losy Kleppera i jego rodziny bardzo się komplikują – pisał na naszych łamach Marek Grzelka. - Z powodu mieszanego, niemiecko-żydowskiego małżeństwa traci pracę w radiu, znajduje nową w wydawnictwie Ullsteina, skąd zostaje wyrzucony z tego samego powodu. Píše wiersze religijne, eseje i szkice o literaturze chrześcijańskiej. W 1934 r. przyjeżdża do rodzinnego Bytomia, by pojednać się z umierającym ojcem. Po ustawach norymberskich z 1935 sytuacja mieszanej rodziny bardzo się komplikuje”.

Dalej Grzelka pisał: „10 grudnia 1942. Późny wieczór w domu Klepperów. W swoim dzienniku Jochen dokonuje ostatniego wpisu. »Po południu przesłuchanie na Gestapo. Umieramy więc. To także wola Boga. Dziś w nocy idziemy wspólnie na śmierć. Nad nami w ostatnich godzinach obraz błogosławiącego Chrystusa, który nas otacza. Pod jego spojrzeniem kończy się nasze życie«. Na kartce zapisuje »Uwaga! Gaz!« i wieszają ją na futrynie drzwi do kuchni. Że-

gna się z żoną i córką. Odkręcają gaz. Kładą się przytuleni do siebie na podłodze. Biorą tabletki nasenne. Rano znajdzie ich pokojówka”.

Klepper wiedział, że jego żona i córka zginą w nazistowskim obozie śmierci z racji tego, że są Żydówkami. Sam mógł się uratować – ustawy norymberskie ułatwiały rozwód z żydowskim małżonkiem. Ale wspólnie podjęli dramatyczną decyzję o zbiorowym samobójstwie. Najważniejsze dzieło pisarza, „Ojciec”, było de facto oskarżeniem nazistów.

- Klepper jest kimś, kto może powiązać nasze narody – dowodził na bytomskiej konferencji pastor Erich Busse. - Kościoły opowiadały się za nierozzerwalnością małżeństwa, ale wtedy milczały. O tym milczeniu można rozmawiać godzinami. Klepper mówił, że miały więcej lęku przed państwem niż przed Bogiem. Nie protestowały – dodał Busse, do którego jeszcze wrócimy.

Rok temu, przed mszą ekumeniczną poprzedzającą odsłonięcie tablicy ku pamięci Kleppera, kilka osób protestowało na rynku w Bytomiu. - Mówili, że „promujemy Niemców, hitlerowców” – wspomina burmistrz Sauter. - Uznaliśmy, że nie można zaniechać prac nad relacjami polsko-niemieckimi. Są ciągłym procesem. Kiedy w 2000 r. na cmentarzu odsłanialiśmy pierwszą tablicę Klepperowi i wszystkim mieszkańcom przedwojennego Bytomia Odrzańskiego, nie było takich protestów. Wtedy to nie wywołało negatywnych emocji, wręcz spotkało się ze zrozumieniem.

- Chcieliśmy wówczas pokazać, że nasze pokolenie szanuje wszystkich byłych mieszkańców – wyjaśnia Sauter. - Oni pracowali na rzecz tego miasta, zapewniali jego ciągłość. Czyli widać, że cofnęliśmy się w tym procesie pojednania o jakieś 20 lat. Choć wcześniej myślałem, że pewne rzeczy zrozumiał już każdy. Myliłem się. I mam o to do siebie pretensje.

Szansa

Sauter idzie dalej: - Ostatnie lata w kontekście budowania polsko-niemieckiego pojednania i partnerstwa zostały stracone. Musimy budować w Europie porozumienie i współpracę, przełamywać uprzedzenia, jeśli w przyszłości chcemy uniknąć tego, co wydarzy-

ło się w czasie II wojny światowej. Sytuacja w Ukrainie pokazała, że wojny w naszym regionie mogą wybuchać nadal. A wydawało się, że takie okropieństwa są niemożliwe, skoro praktycznie wszędzie są telewizyjne kamery. To dla nas wszystkich nauczka.

Dzięki Polsko-Niemieckiej Lekcji Historii burmistrz poznał Günтера Quiela, szefa Stowarzyszenia Wspierającego Odbudowę Fary w Gubinie, miasteczku na polsko-niemieckim pograniczu.

- Niesamowity gość, nasz partner – komplementuje Quiela Sauter. - Godzinami mogłyby opowiadać, co udało się już zrobić w Gubinie i Guben, a co jeszcze trzeba. Już 30 lat walczy o odbudowę fary. Po remoncie naszego ewangelika pokazaliśmy mu, że cuda,

choć w mniejszym zakresie, się zdarzają. Oddałby serce za rozwój swojego miasta. Jest przykładem tego, czym jest dążenie do pojednania.

Bliskość granicy

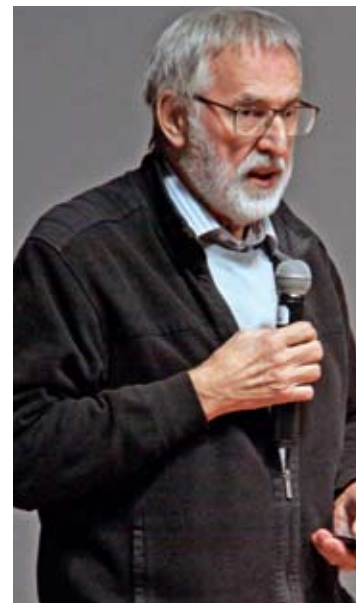
Burmistrz Sauter mówi, że w jego mieście jest dziś wystarczająco dużo roboty nad inwestycjami za unijne pieniądze, by mógł uznać, iż na organizację tak dużej konferencji nie ma już czasu. Zresztą pokazał te inwestycje Niemcom podczas wspólnego spaceru zakończony wizytą w dawnym kościele ewangelickim, gdzie odbyła się kolejna prelekcja. - Ale uznałem, że musimy podejmować takie działania, że nie wolno tego zaniechać – tłumaczy.

I dodaje: - Nie mam wrażenia, że jako samorządowcy robimy coś za rząd. Myślę, że na dobrych relacjach z Niemcami powinno zależeć wszystkim w Polsce i musimy nad nimi pracować. Szczególnie my, bo żyjemy w mieście, które do 1945 r. było niemieckie, a Lubuskie sąsiaduje z Niemcami. W tej części Polski jest szczególna wrażliwość na te kwestie. Ją tworzy bliskość granicy.

Burmistrz niespełna 6-tysięcznej gminy wspominał o władzy centralnej. Prezes PiS Jarosław Kaczyński odmienia ostatnio Niemców przez wszystkie przypadki. - Niemcy chcą Polskę wykorzystać jako szcudła, żeby wydawać się



Dr Adam Górski



Pastor Erich Busse



Burmistrz Jacek Sauter

dużo większymi, niż w istocie są – mówił na jednym ze spotkań z wyborcami. Według Kaczyńskiego Niemcy traktują Polaków w „rasistowski sposób”. Stwierdził też, że w Polsce jest „partia polska i partia niemiecka”. - I powinna wygrać „partia polska”. „Partia polska” musi wygrać – zaznaczał. To tylko kilka podobnych cytatów z ostatnich tygodni.

Sauter: - Mnie jest przykro, że władza stosuje antyniemieckie zagrywki. Z tym się nie zgadzam. Mają prawo spierać się o różne rzeczy, mówić o reparacjach, ale trzeba współpracować i przepracować historię, tak jak zrobili to z Niemcami Francuzi.

- Mam nadzieję, że dzięki wymianie młodzieży i choćby programowi Erasmus młode pokolenie powie nam w końcu, że musimy zdjąć klapki z oczu, bo Europa jest jedna – dodaje burmistrz Bytomia Odrzańskiego. - Polityka zawsze jest grą interesów, ale chodzi mi o relacje pojedynczych ludzi. Zawsze powtarzam rozmawiając z Niemcami, gdy zauważam u nich próbę jakiegokolwiek relatywizacji zbrodni II wojny światowej, że muszą pamiętać o swojej winie i odpowiedzialności, o tym, kto wojnę wywołał. Przypominam im o tym, jeśli trzeba, ale nie można tego traktować instrumentalnie. Relacje nie polegają tylko i wyłącznie na rozliczaniu i stawianiu pod murem.

W Pössneck w Turynii mieszkało ok. 50 osób pochodzących z dawnego Beuthen an der Oder. Dzisiejszy Bytom zaczął współpracę z tym miastem pod koniec XX wieku. Wtedy Sauter tam pojechał, chciał z nimi porozmawiać. Nie chcieli się z nim spotkać. Cemu? - Nie wiem, mieli chyba jakiś żal – wspomina. - Jednak po kilku latach się spotkaliśmy i doszliśmy do wniosku, że wszyscy kochamy nasz Bytom i to napaść Niemiec, a potem wielcy zdecydowali, w których teraz jest rękach. Przełamaliśmy lody, później wielokrotnie nas odwiedzali. Wszystko zaczęło się od normalnej rozmowy.

Euroregion

Czesław Fiedorowicz to były burmistrz Gubina. Od lat szefuje Euroregionowi Sprewa-Nysa-Bóbr, który promuje współpracę między sąsiadami i dofinansował bytomską konferencję. - Takie projekty o historii pogranicza zawsze były i będą ważne – ocenia. - Żyjemy na ziemiach, które zostały przez nas przejęte po II wojnie światowej i przedwojenne dziedzictwo jest na tyle znaczące, że

warto o nim przypominać. To, co robimy teraz, robimy też dla przyszłych pokoleń mieszkańców. Jednocześnie troska o dziedzictwo, które zostawiły poprzednie pokolenia, jest naszą ważną powinnością. Na pograniczu polsko-niemieckim to jest rzecz bardzo delikatna, bo te tereny wiele wieków należały do Niemiec, a teraz są polskie. Od dojrzałości władarzy zależy, czy potrafimy to pięknie uwypuklić. Sauterowi to się świetnie udało.

- Zawsze nasze relacje będą istotne, bo jesteśmy sąsiadami, a Polska i Niemcy odgrywały i będą odgrywać ważne role w Europie – ocenia Fiedorowicz. - Ze względu na znaczenie obu państw są osoby w życiu publicznym, które próbują kogoś umniejszać i nie potrafią docenić znaczenia sąsiedztwa. Tu jest rola euroregionu: nasz próbuje patrzeć przez pryzmat wspólnoty mieszkającej po obu stronach Nysy Łużyckiej. Poza różnicami językowo-kulturowymi mamy te same życiowe problemy. I współpraca powoduje, że powstaje pozytywna wartość, bo jesteśmy od siebie uzależnieni.

- Dlatego sprzeciwiamy się wszystkim próbom zniechęcania Polaków do Niemców i odwrotnie – głos Fiedorowicza jest stanowczy. - Bo to my odpowiadamy za te najbliższe relacje na pograniczu. Chciałbym, żeby nasze słynęło z najlepszego partnerstwa, żebyśmy byli przykładem.

Skąd według szefa Euroregionu bierze się antyniemiecka retoryka rządu? - Z kompleksów – odpowiada. - Im się wydaje, że jak odważnie biją silnych – a Niemcy są najsilniejszym państwem w Europie – to jest to pokaz ich siły. To banalny pomysł na wzmacnianie samego siebie. Po drugie, jak widzimy, że komuś się coś udaje, a nam nie, to często zamiast szukać przyczyn niepowodzeń, uwielbiamy przerzucać winę na innych.

Fiedorowicz mówi, że w sąsiedzkich relacjach ważne jest zaufanie. - Jeśli ktoś je niszczy, działa na szkodę własnego narodu – puentuje.

Drugi człowiek

- Wszelkie porozumienie jest ważne, bo jest przeciwieństwem konfliktu. „Zgodą małe republiki rosną – niezgodą wielkie upadają” – myśl Salustiusza cytuje dr Adam Górski, historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pochodzi z Zielonej Góry, w przeszłości pracował w nowosolskim muzeum.

- Działania miast regionu pogranicza, takich jak Bytom Odrzański, są niezwykle istotne dla



Uczestnicy konferencji odwiedzili bytomski cmentarz

budowania dobrych relacji sąsiedzkich. I w moim odczuciu mają charakter sinusoidalny: po 1989 r. nastąpiło otwarcie na Zachód i realizowano wiele wspólnych projektów, które w przededniu wstąpienia Polski do UE znacznie osłabły, raczej przez obawy z naszej strony niż sąsiadów. Po czym znów rozwinęły się na szeroką skalę, by w ostatnim okresie ulec nieco przytłumieniu.

Dr Górski na konferencji opowiedział o dawnym społeczeństwie Beuthen. W przeszłości napisał książkę o lapidariach w Bytomiu Odrzańskim i pobliskim Kożuchowie. - Staram się uczestniczyć w takich działaniach, niektóre sam starałem się inicjować – mówi. - Brałem m.in. udział w projekcie odbudowy fary w Gubinie, realizuję projekt o zaginionych zapomnianych cmentarzach ewangelickich na terenie Lubuskiego, współpracowałem z niemiecką stroną przy kilku projektach dwujęzycznej edycji źródeł. Po co?

- Uważam za ważne, by społeczeństwa obu krajów patrzyły na siebie przez pryzmat drugiego człowieka, a nie zaszłości i stereotypów – one są silne po obu stronach – czy wręcz obawy – zaznacza dr Górski. - Ta wzajemna ostrożność jest nadal wyczuwalna. Brakuje więcej wspólnych warsztatów nakierowanych na wymianę nie tyle wiedzy, co doświadczeń i umiejętności.

Historyk dodaje, że porozumienie buduje się od fundamentów: - Inicjatywy ważnych osób, czyli burmistrzów, prezesów fundacji, przewodniczących stowarzyszeń itd., pozwalają na zmianę świadomości o relacjach polsko-niemieckich wśród najszerzej warstwy społeczeństwa. Nie można jednak zapominać o roli państwa. Odciecie pieniędzy i brak wsparcia dla szerszych inicjatyw często tłumi oddolne próby.

Nie wspominając o kuriozalnych oświadczeniach niektórych wyższych urzędników, że do wszelkich działań międzynarodowych konieczna jest zgoda Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Aż boję się pomyśleć, że ktoś może wpaść na pomysł poddania wymyślnym procedurom wszelkich kontaktów polsko-niemieckich. Co dr Górski myśli o upolitycznieniu historii? - Nie możemy tego robić. W żadną stronę – przestrzega. - Historia ma nas uczyć, by nie powielać tych samych błędów. Polityka zaś wykorzystuje historię do realizacji bieżących celów; historia stanowi dla niej pretekst do legitymizacji działań. I nie jest to dzisiejszy wymysł. Myślę, że sprawa reparacji stanowiła odpowiedź na retorykę Unii Europejskiej w stosunku do Polski i zdecydowanie jest elementem gry politycznej.

Nikt tak o tym nie mówił

Wracamy do pastora Bussego. Jego sylwetkę przedstawiliśmy już w „Tygodniku Krak”. Od ponad 50 lat działa na rzecz polsko-niemieckiego pojednania. Mówił o nim tak: - Pojednanie to nie jest punkt, do którego dążymy, osiągamy go, a później odpoczywamy. Wielu ludzi angażuje się w pojednanie, nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Chciałbym, żeby było lepsze porozumienie między nami. Polacy pracują w Niemczech, ale mało wiedzą o naszym kraju. A z naszej strony jest o wiele gorzej. Ściana niewiedzy zaczyna się u nas za Odrą i dotyczy nie tylko Polaków. Pokój między Polakami i Niemcami jest potrzebny po to, żeby był pokój w Europie. I żeby był przykładem dla innych narodów.

- Od pastora Bussego dowiedziałem się, że w kościołach w Niemczech – ewangelickich i katolickich – były dzwony po każ-

dym zwycięstwem nazistów. To zrobiło na mnie piorunujące wrażenie, bo o tym nikt nie mówi – wspomina burmistrz Sauter. - On jako Niemiec mówi o zbrodniach nazistów w sposób, którego nigdy wcześniej nie słyszałem. Dzięki takim ludziom jest szansa, że ten świat będzie wyglądał lepiej.

Von Schoenaich-Carolath

W bytomskiej konferencji wzięła udział również Eleonore von Schoenaich-Carolath. Z tych Schoenaichów, którzy przez lata władali tymi ziemiami. Opowiedziała o dziejach swojej rodziny, chwaliła też dr. Tomasza Andrzejewskiego, szefa nowosolskiego muzeum, za jego ustalenia.

Gdy za młodu usłyszała więcej o Auschwitz, bardzo to przeżyła. - W trakcie studiów profesor opowiadał nam o historii wschodniej i środkowej Europy, w tym Polski – wspominała. - Wcześniej nie znałam jej w takim wydaniu. Nie zna jej większość obywateli zachodnich Niemiec w moim wieku. Słyszało się o rozbiorach, zniszczeniu Warszawy, ale profesor wytłumażył nam, że rozbiory Polski na jej mapie są widoczne aż do dziś. Choćby w kontekście znaczenia katolicyzmu, tego, jakie ma tutaj znaczenie i jak to się odzwierciedla w komunikacji. Najpierw należy nauczyć się wrażliwości historycznej, żeby potem przejść do komunikacji. Zmieniłam perspektywę, myślałam wcześniej bardziej w stylu europejskim i dla mnie granice nie były aż tak ważne.

Podczas wykładu Eleonore von Schoenaich-Carolath miała za plecami pewną myśl: „Monolog plus monolog nie równa się dialog”. - Dziś to zdanie jest nadal aktualne – powiedziała.

Mateusz Pojnar